

Kiedy przechodzi się korytarzem poniżej serwerowni, gdzieś w jego połowie, nagle cichnie echo kroków. Dźwięk pojawia się ułamek sekundy później i do samego końca pozostaje irytująco niedopasowany do tempa marszu. Robert zawsze obraca się w tej chwili asynchronicznej ciszy i patrzy, kto idzie za nim. Instynktowna reakcja pobudzona ukłuciem strachu. Sposób na duchy.

Trzeba dojść do drabinki łączącej pokłady i zejść nią w łącznik serwisowy. Robert znika w króliczej norze i przeciska się przez płataninę ustrojstwa, które z pewnością w razie awarii pomogłoby naprawić mnóstwo rzeczy, gdyby ktokolwiek się na tym znał. Rzecz w tym, że Robert jest tylko pilotem. Kiedyś prehistoryczni ludzie potrzebowali głównie kamieni oraz utwardzanych w ogniu dzid. Kiedy coś się popsuło, zawsze był pod ręką następny kamień i prosta gałąź do ułamania. Przeprowadzając analogię do realiów lotów kosmicznych, otrzymujemy Roberta, który potrafi tylko rzucać kamieniami.

Na samym końcu znajduje się pomieszczenie zabezpieczone włazem, na którym niezwykle starannie farbą niezmywalną i nieścieralną napisano „Keep out. High voltage. Danger.” Właz ten został przez Roberta potraktowany palnikiem plazmowym, sonicznym czymś tam, akumulatorowymi nożycami oraz starym, dobrym łomem. Niezależnie od okoliczności, zawsze znajdzie się jakiś kamień.

Robert dowiedział się o tym miejscu we śnie. To był piąty miesiąc dryfu i większość czasu wypełniał mu wtedy letarg. Ojciec obudził go i przeprowadził całą drogę do zamkniętego pomieszczenia. Robert siedział tam kolejne trzy dni, aż zrozumiał, że za tym włazem jest jego tata.

W środku nie pali się żadne światło i nie ma zbyt wiele miejsca, zwłaszcza dla Roberta, który jak przystało na pilota ma całe imponujące metr czterdzieści, nawet doliczając skafander próżniowy i hełm. Tylko klawiatura ma podświetlenie i malutki wyświetlacz. To w zupełności wystarcza. W widmowym blasku sączącym się spod jego dłoni Robert może porozmawiać z ojcem.

„Robert, to ty?”

- Tak, tato.

„Co dla mnie masz?”

- Konstantynopolitańczykównowianeczka.

„Od przodu, czy od tyłu?”

- Od tyłu.

„Akzcenaiwonwókyzńatiloponytnatsnok”

- Bardzo dobrze, tato. Nic się nie pogorszyło od ostatniego razu.

„Ty też, synku, dobrze sobie radzisz. Zero literówek.”

- Staram się, chociaż coraz bardziej słabnę.

„Jesteś twardy. Moja krew. Zdążysz.”

- Mam taką nadzieję, tato.

Robert wpisuje kolejne linijki kodu. Część ekraniku, w której pisze jego ojciec pozostaje pusta. Do tej pracy potrzeba skupienia. To precyzyjna robota w samym jądrze systemu operacyjnego statku. Kiedy czuje, że już więcej nie da rady, nie ryzykuje, przerywa, wywołuje tatę.

- Tato.

„Tak?”

- Pytanie kontrolne.

„Strzelaj.”

- Stół z powyłamywanymi nogami.

„Stół z połyłamyłanymi nogami.”

- To powinno być łatwe, tato.

„Przecież dobrze napisałem: stół, nie stuł.”

- Nie w tym rzecz. Błędy się namnażają. Przechodzą poza kontrolą. Nie masz o nich pojęcia, więc nie musisz ich poprawiać. Będzie ich coraz więcej, a ty wciąż będziesz robił nowe, bo dla ciebie wszystko jest dobrze, bez różnicy.

„Jestem chory. Czy ja umieram?”

- Nie, tato. Nie bardziej niż ja.

Robert jest zbyt zmęczony, żeby sprawdzać wszystko linijka po linijce. Będzie trzeba zacząć pisać od początku. Od zera.

- Tato?

„Tak, Róbercie”

- Nie naprawię cię. Przepraszam. Muszę zacząć od nowa.

„Roburcie, odpóchnij. Spróbujesz ze świe... ze zwierzym zapsem sił.”

- Już jesteś poważnie uszkodzony, tato.

„Pozwól hożiasz mi napsadź kilka zdań poprawnie. Dopże?”

- Dobrze. Kilka. Nie obiecuję ile to będzie. Nie wiem, czy w ogóle zadziała.

„Dziekóje”

Trwa to zbyt długo, ale Robert chce pozwolić tacie wypowiedzieć się dokładnie. Odejść z godnością.

„Robercie”

- Tak?

„Dlaczego ja, a nie ty?”

- Za mało pamięci. Mogę wpisać ograniczony konstrukt. Siebie samego po prostu się boję. Nie chcę tam tkwić.

„Dlaczego”

- Kocham cię, tato. Tęskniłem.

„Dlaczego?”

- Chciałem mieć kogoś w tej trumnie.

„Nie chcę umierać.”

- Nie martw się, tato. Napiszę cię od nowa.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

dandee, dodano 05.10.2012 08:45

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.